

„Gazeta Przemyśka” wy-  
chodzi w każdy czwartek  
i niedzielę.

Przedpłata wynosi:  
tak w miejscu  
jaki z przesyłką pocztową  
rocznie 6 zł. — ct.  
półrocznie 3 „ — „  
kwartalnie 1 „ 50 „  
miesięcznie — „ 55 „  
Numer pojedynczy 7 ct.

# GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5-

Cena ogłoszeń:  
po 5 ct. za miejsce wier-  
sza drobnego druku. Cena  
drobniejszych ogłoszeń po  
2 ct. od słowa. Cena ogło-  
szeń najmów po 1 ct. od  
słowa.  
Przedpłatę i ogłoszenia  
przyjmuje: Administracya  
Gazety przemyskiej.  
Kopisów nie zwraca się,  
niefrankowanych  
przyjmuje się.

Rzymeko-katolickie	Grecko-katolickie.	Żydowska.	Wschód słońca.	Zachód.	niemany stan
W niedzielę 31. E. 14 po Św. Raj.	N. 13. po Sosz. Hl. 4.		5 g. 23 m.	6 g. 37 m.	
W poniedziałek 1. Idziego Op.	Samuila Pr.		5 g. 23 m.	6 g. 35 m.	
We wtorek 2. Justa B.	Ftadeja Ap.		5 g. 25 m.	6 g. 33 m.	
W środę 3. Izabeli i Bron.	Ahaftonika		5 g. 27 m.	6 g. 31 m.	

## Przegląd polityczny.

Przemyśl d. 31. sierpnia 1890.

Prof. Michał Bobrzyński, poseł na Sejm i do Rady państwa, został zamiano-  
wany wiceprezydentem galicyjskiej Rady  
szkolnej krajowej.  
Prezes gabinetu hr. Szapary wypra-  
cował bardzo obszerny memoriał, obejmu-  
jący całość reform administracyjnych. Me-  
moriał ten celem szczegółowego zbadania  
został doręczony ministrom. Gotowym już  
jest także projekt do ustawy o municypali-  
ach, obejmujący także reformę służby admini-  
stracyjnej w komitatach za pomocą pań-  
stwowych organów. O zamierzonych re-  
formach przedłoży tedy rząd sejmowi kon-  
kretne elaboraty.

Cesarz niemiecki nie powrócił z ma-  
newrów w Prusach Wschodnich do Pocz-  
damu drogą morską (przez Póławę i Kilo-  
nią), ale koleją wschodnią przez Toruń,  
Bydgoszcz, Piłę, Krzyż i Landsberg. Do  
Torunia przybył przed trzema dniami o godzi-  
nie 5 po południu. Tu i tam zatrzymał się  
pociąg cesarski tylko przez kilka minut,  
a podczas pobytu cesarza ra dworcu otwar-  
tym był przystęp do peronu tylko dla na-  
czelników władz miejscowych, którzy z o-  
bowiązku powinni być reprezentowanymi  
przy każdym odwiedzinach cesarskich.  
Zmianę planu podróży spowodowała po-  
dobno niepewna pogoda. Książę Henryk  
pruski powrócił na pokładzie korwety kry-  
żowej „Irena” do Kilonii dnia 28 bm. po  
południu. O ile dotąd wiadomo, cesarz  
Wilhelm przebędzie cały miesiąc wrzesień  
w Niemczech i poświęci go prawie wy-  
łącznie ćwiczeniom wojskowym. Podczas  
przyszłomiesięcznych manewrów na Szląsku  
nastąpi, jak wiadomo, zjazd cesarza Wil-  
helma z cesarzem Franciszkiem Józefem.  
Na manewry na Szląsku pruskim wybierze  
się cesarz austriacki 17. września, a po-  
wróci do Wiednia d. 20. t. m., a więc w  
ogóle przez trzy dni będzie gościem ce-  
sarza niemieckiego.

W sprawie dymisji niemieckiego mi-  
nistra wojny p. Verdy du Vernois powiada  
dobrze zwykle poinformowana *Boersen Ztg.*,  
co następuje: „Podczas obrad parlamen-  
tarnych nad projektem wojskowym, zapo-  
wiedział minister wojny wcale niewesołe  
rzeczy o przyszłych nowych nakładach na  
armię. Kanclerz rzeszy zaś w Izbie łado-  
gnie, mimo to wyraźnie poprawił odnośne  
enuncjacje ministra wojny, a skutek był  
ten, że minister podał się do dymisji. Do-  
tąd jednak cesarz nic w tej sprawie nie

postanowił. W kołach, utrzymujących z  
dworem bliskie stosunki, rozchodzi się i  
uważane jest jako autentyczne następujące  
zdanie cesarza w tej sprawie jakoby wy-  
powiedziane: „Nie mogę się przecież dla  
małych błędów, które się zwykle popełnia  
i które każdy popełnia, pozbywać mężów  
wybitnych, jeżeli nie dzieli nas zasadnicza  
różnica zdań w kwestiach najważniejszych”.  
Z tych względów panuje przekonanie, że  
minister wojny pozostanie w urzędzie, ile  
ze powody, które go skłoniły do podania  
się do dymisji, w tym czasie znacznie  
straciły na ważności.”

Bil Mac Kinleya wywołuje poważne  
obawy zwłaszcza w handlowych kołach  
francuskich. *Journal des Debates* wzywa  
rząd francuski, aby zniesieniem zakazu do-  
wozu nierogacizny z Ameryki starał się za-  
pobiedz dalszemu obostrzeniu przepisów  
cłowych, zaprowadzonych przez Stany zje-  
dnoczone Ameryki północnej. Rada to spó-  
źniona. Senator Dawis w Waszyngtonie  
wniósł bowiem zarządzenie reparałiów  
względem Francyi, Anglii i Niemiec za nie-  
dopuszczanie przywozu mięsa amerykańskie-  
go, a Ameryka Północna zasadniczo oświad-  
czyła się za obostrzeniem zarządzeń cło-  
wych już wyborem Harrisona na prezydenta  
Stanów zjednoczonych. Z całym pospie-  
chem przeprowadza obecnie senat Stanów  
zjednoczonych obrady nad taryfą cłową i  
uchwalił już rezolucję, aby obrady ukoń-  
czyły się dnia 8. września. Sam zaś Mac  
Kinley stał się wielce popularną i sympa-  
tyczną wśród swoich współobywateli oso-  
bistością, a dowodem tego postawienie go  
na kandydata do Izby reprezentantów w  
Ohio. W mowie wyborczej w Ohio wyraził  
Mac Kinley nadzieję, iż projekt przez  
niego wniesiony zostanie przyjęty i dopro-  
wadzi Amerykę do dobrobytu w dziejach  
dotychczas nieznanego.

Do *Koel. Ztg.* donoszą z Konstanty-  
nopolu, iż pod koniec zeszłego tygodnia  
wreczył tamtejszy ambasador rosyjski Por-  
cie oświadczenie, iż rząd rosyjski żąda i-  
mieniem cara i narodu rosyjskiego, ażeby  
Porta zachowała prawa kościoła prawosła-  
wnego w całej pełni. Oświadczenie to by-  
łoby pewnego rodzaju protestem przeciwko  
nominacji biskupów bułgarskich w Mace-  
donii.

## Po wizycie u białego cara.

Dzienniki wszystkich państw i naro-  
dów rozpisują się szeroko z różnymi do-

myśłami o wynikach wizyty cesarza Wil-  
helma u cara a to dlatego, że realny wy-  
nik tych odwiedzin musi mieć wielką do-  
niosłość dla całej Europy i dla nas, jako  
obywateli monarchii austriackiej stanowią-  
cej jedno z ogniw „w ringu” pokojowym.  
Ciekawość ta dotąd nie jest zaspokojona,  
bo nigdzie nie ogłoszono nic takiego o  
rezultacie ewentualnych układów, co by  
miało z sobą prawdopodobieństwo. Dotąd  
mamy same domysły.

Lękliwe i podejrzliwe umysły obawia-  
ją się zwrotu niepomysłnego dla Austrii  
a to w fakcie, że cesarz Wilhelm osobiście  
brał udział w manewrach na czele swego  
pułku rosyjskiego. Temu domysłowi za-  
przecza jednak ostatni dekret rządu włos-  
kiego rozwiązujący stowarzyszenia Piotra  
Barsientego i Wilhelma Oberdanka.

Wspomniane stowarzyszenia o barwie  
irredentystycznej, których działanie było  
skierowaniem wprost przeciw Austrii,  
dały już kilkakrotnie rządowi austriac-  
kiemu powód do żalenia się, że Włochy  
jako sojusznik Austrii nie dotrzymują  
przymierza; a ponieważ Crispi nie chciał  
zerwać ze swoją radykalną przeszłością i  
przeciw Stowarzyszeniom irredentystycz-  
nym wystąpić energicznie, zapanował mię-  
dzy Wiedniem a Rzymem taki chłód, iż  
przez jakiś czas obawiano się wystąpienia  
Włoch z trójprzymierza.

Otóż, po powrocie cesarza Wilhelma  
z Rosyi i nader ożywionej zamianie depe-  
sz telegraficznych między trzema zaprzyja-  
źnionymi gabinetami, nastąpiło nagle wy-  
danie dekretu rozwiązującego stowarzy-  
szenia Piotra Barsientego i Wilhelma O-  
berdanka.

Jeżeli Crispi odważył się na ten krok  
i rzucił rękawicę radykałom włoskim re-  
prezentującym w parlamencie silne stron-  
nictwo, uczynił to na nalegania Niemiec,  
gdzie po wizycie u cara przekonano się, że  
Rosya nie myśli o rozbrojeniu i prowadzi,  
jak to w poprzednim artykule pod tytułem  
„Janusowe oblicze” zaznaczyliśmy, wierna  
bizantyńskim tradycjom politykę dwuli-  
cowa.

Zdaje się przeto, że wizyta Wilhelma  
u cara nie przyniosła żadnych dodatnich  
rezultatów dla utrwalenia pokoju i że we

wzajemnym stosunku mocarstw nie się nie  
zmieniło.

Rosyi z jej dotychczasowem stano-  
wiskiem wyczekiwania i wolnej ręki jest  
wygodnie, bo Rosya ze względów finan-  
sowych i społecznych może czekać na  
dalszy rozwój wypadków z większym spo-  
kojem, niż państwa środkowej Europy,  
którym coraz więcej grozi jakiś przewrót  
społeczny, napawający je obawą o przy-  
szłość i krepujący ich swobodę na ze-  
wnątrz.

Poglądy te potwierdza utrzymujący  
stosunki z dyplomatycznymi sferami kores-  
pondent petersburski do wiedeńskiej *Pol.  
Corr.* którego głos przytaczamy:

„Wizyta nie przyniosła żadnych rezul-  
tatów, któreby sięgały w czemkolwiek  
poza wzmocnienie wzajemnego pokojowego  
usposobienia, ale też niezamierzała nie  
innego osiągnąć. Z iluzji, iż wizyta cesarza  
niemieckiego wywrze w następstwie bardzo  
ważną zmianę w wzajemnym stosunku mię-  
dzynarodowym, wyleczyły się teraz nawet te  
dzienniki rosyjskie, które najdłużej spodzie-  
wały się tej zmiany. — Tegoroczne spot-  
kanie się monarchów przedstawiało widok  
suchej ceremonii, miało ono cechę chłod-  
nej konwencyonalności.”

Inne dzienniki, które z braku lepszych  
wskazówek starały się snuć wnioski z faktu,  
że kanclerz niemiecki został odznaczony  
przez cara najwyższym orderem rosyjskim,  
przyznają teraz, że ta odznaka nie ma  
właściwie żadnej politycznej doniosłości,  
jest czczą formalnością, do której w świe-  
cie dyplomatycznym nie przywiązuje się żad-  
nego innego znaczenia, jak tylko znaczenie  
świecącej ozdoby na mundurze lub fraku.

## KORESPONDENCYE.

Dobromil dnia 29: sierpnia

Już od dwóch przeszło tygodni grasu-  
je u nas w sposób przerażający epidemia  
dezenteryi. Śmiertelność dochodzi do 30%,  
najwięcej umiera dzieci tak katolickich jak  
i żydowskich, a gniazdo śmiertelności tkwi  
wśród miasta. Chorych tak starszych osób  
jak i dzieci jest bardzo wiele. Miasto bywa

## NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego  
Alfonsa Daudet'a.

36)

(C. d.)

### Północ i Południe.

Prezydent Le Quesnoi nie miał wiel-  
kiej sympatyj dla zięcia. Ani czas, ani czę-  
sta styczność, ani wreszcie węzły pokre-  
wienstwa nie mogły wyrównać sprzeczności  
w usposobieniu prezydenta i Numa. Chłodny  
spokój, powaga w rysach bladej twa-  
rzy i zimne przenikliwe spojrzenia teścia  
mroziły ogień i porywy południowca.

Numa chwiejny i ruchliwy, bohater  
słowa, porywczy a przytem tchórzliwy nie  
mógł znieść logiki, prawości i niezłomnej  
woli prezydenta i przypisywał te zalety  
wrodzonemu usposobieniu teścia, który w  
jego oczach był uosobieniem skrajnej  
Północy. „Po moim teściu,” zwykł był Nu-  
ma mówić, „następuje bezpośrednio biały  
niedzwiedz, zwrotnik północny i śmierć.”

Mimo to schlebiał teściowi i nieraz  
po obiedzie smacznym rozczulony starał  
się udowodnić prezydentowi, że właściwej  
różnicy między ich poglądami nie ma, gdyż  
oba pragną tylko wolności. Prezydent nie  
dał się jednak podejść chytremu południow-  
cowi i w kilku krótkich słowach wykazał  
jak wielka właśnie zachodzi różnica między  
ich poglądami politycznymi, i że to wszyst-

ko co Numa na poparcie swoich twierdzeń  
naprowadza nie ma wartości i pod maską  
prawdomówności kryje obłudę. Numa po  
takiej odpowiedzi cofał się zazwyczaj i po-  
krywał porażkę żarcikami. W duchu jednak  
gniewał się na teścia za doznane upokorze-  
nie i wracając z żoną do domu usiłował  
Rozalię przekonać, że prezydentowi brak  
zdrowego rozsądku i że gdyby nie wzgląd  
na nią otrzymałby od niego należytą od-  
prawę. Rozalia nie chcąc męża drażnić  
milkła, chowając dla siebie sąd o tych  
dysputach politycznych, których słuchała  
z uwagą.

Nominacya Numa ministrem spotęgo-  
wała chłód między nim a teściem i prezy-  
dent zaprzestał zupełnie bywać w domu  
zięcia. Nie krył zresztą tego uczucia i o-  
świadczył córce z całą otwartością pra-  
wego człowieka: że u siebie będzie przy-  
mował Numa jak najchętniej, w salonach  
ministra zaś nie pokaże się nigdy, gdyż  
wie do czego zdąża on i jego stronnictwo,  
a współwinnym zdrady być nie chce.

Świat nie dziwił się, znano bowiem  
pana Le Quesnoi z tej strony, że zwykł  
był cierpieć sam, zamknięty w swoich  
czterech ścianach.

Pan minister bojąc się teścia jak uc-  
czeń profesora, cieszył się z tego, że go  
teść nie odwiedza, lecz jako wytrawny  
komedyant udawał zagniewanego i pod  
pozorem różnorakich posiedzeń, konferen-  
cyj, oficjalnych obrad i schadzek z wpływo-

wymi osobistościami usuwał się jak mógł  
od częstych odwiedzin.

Rozalia zato odwiedzała rodziców co  
niedzieli; przychodziła wcześniej po południu  
i czuła się szczęśliwą w kółku rodzinnem,  
wolna od wieżów, jakie w domu nakładało  
na nią polityczne stanowisko męża. Matka  
była zwykle o tym czasie na niesporach,  
zaś Hortenzia albo z nią w kościele, albo  
w towarzystwie przyjaciół na popołudnio-  
wym koncercie. Rozalia przeto szła wprost  
do ojca, który się przechadzał po bibliotece  
i biorąc od czasu do czasu jedną z ksiąg  
z pulek, czytał w niej stojąc godzinę. Przy-  
witanie ich było krótkie, bo oboje nie lu-  
bieli dużo mówić, a po przywitaniu brała  
Rozalia również dzieło, jednego z ulubio-  
nych autorów do rąk i zagłębiała się w  
niem z zajęciem. Tak aptował im czas w  
poważnej ciszy, którą przerywał odgłos dwo-  
nów niespornych.

Rozalia, której życie podawało wszel-  
kie uciechy i zbytek, przenosiła nad nie te  
godziny poobiednie, spędzone w towarzy-  
stwie milczącego i smutnego ojca. Kochała  
go i podziwiała właśnie w tem odosobnie-  
niu, gdzie tak korzystnie odbijał od płas-  
kich istot, jakie — nie wykluczając swego  
męża — spotykała w życiu codziennem.

Rozalia kochała i szanowała także  
matkę, lecz z pewnym rodzajem ubolewa-  
nia nad jej usposobieniem biernem bez  
hartu, nad jej poddaniem się cierpieniu,  
które natury hartowne podnosi a słabe

łamie. Prezydentowa oddała się po śmierci  
syna bigotery i troskom domowego go-  
spodarstwa. Znękana i zestarzała przed  
czasem żyła tylko wspomnieniami prze-  
szłości, ciepłym odblaskiem lat młodych  
spędzonych na południu. Najmilszem miej-  
scem dla niej był kościół. Tam skryta w  
pomroce panującej pod gotyckiem skle-  
pieniem, owiana miłym zapachem kadzidła  
i wsłuchana w jednostajną melodię orga-  
nów, zapadała w półsenność i rozkoszowała  
się spokojem jaki zapauzował w jej sercu,  
spokojem klasztornym bez myśli, troski i  
walki, spokojem, który rodzi pobożność  
samolubna i tchórzliwa depreczając obowiązki  
świeckie pod płaszczykiem modlitwy.

W czasie gdy umarł brat, była Ro-  
zalia już panną dorosłą i umiała ocenić żal  
matki i żal ojca. Matka zrozpaczona zapo-  
mniała o wszystkim i rozplakana rzuciła  
się w objęcia religii, ojciec zaś walczył  
przeciw rozpaczcy pracą i sumiennem wy-  
konywaniem obowiązków. Nic dziwnego  
przeto, że matka wzbudzała w niej litość,  
ojciec uwielbienie, uwielbienie spotęgowane  
teraz cierpieniem doświadczone w poży-  
ciu małżeńskim, przesadą i kłamstwami  
męża. O stokroć miłszą była dla niej po-  
nura biblioteka ojca, jak marmury i złoce-  
nia w pałacu ministerjalnym.

Gdy zmrok zapadał otwierały się drzwi  
od salonu, zaszleściła suknia jedwabna  
i wpadała Hortenzia.

(C. d. n.)



nas desinfekcyonowane, ale nie w czasie epidemii, jak obecnie. Pewien tutejszy włościanin, mazur, powoził na wozie trzy trumny na cmentarz a w nich troje swych ukochanych dzieci, zmarłych jedno po drugim na dezenteryę. Epidemia szerzy się ciągle. Szkoła zaasystowana do 15. września.

Wybory do rady gminnej już za parę dni, termin tychże w dniach 2, 3. i 4. września. Do dnia dzisiejszego niewiadomo, jak sprawa zakończy się dla partii katolickiej. Tempora mutantur et nos mutamur, rzecz można o niektórych naszych katolikach, a z tego korzysta partya przeciwna. Jak się należy łączyć, choćby tylko przy takich okolicznościach, jak obecna, dla nam najlepszy przykład izraelicki. Nie zdelałszy wyszukać pośród siebie kandydata na burmistrza, możliwego do przeformowania udali się z propozycją do tutejszego aptekarza, osobistości, która nie ma pretensyi do tej godności i chyba jego połowica chciałaby burmistrzować. Lecz troska o osobę burmistrza jest zawczasu gdy niewiadomo, kto wejdzie do rady. Troszcząc się panowie z jednej i drugiej partii o to, aby ta rada wyglądała jakos po Bogu t. j. wybierając ludzi uczciwych, godnych tego stanowiska, dbających więcej o dobro gminy, niżli o swoje, ludzi z odwagą cywilną i ze zdaniem którzy niezapomną języka w gębie na posiedzeniach, niezależnych i nie obawiających się cienia żydowskiego. Usiłowania partii żydowskiej będą niezawodnie spotęgowane, jednak solidarność nasza może również odnieść pożądane skutki, jeśli tylko usunemy na bok wszelkie osobiste względy a pokierujemy się wszyscy myślą dbałości o dobro całego miasta. Kto zaś ma być burmistrem, to już nie nasza rzecz, ale nowej rady; zostawmy to na później.

Za wyborami gminnymi już 4. września idą wybory do rady powiatowej z gmin wiejskich, dnia 10. września z miast a dnia 18. września z wiejszych posiadłości. Na wynik tych wyborów czeka cały powiat z gorączkową niecierpliwością. Ze ten nasz powiat jest biedny i w niejednym upośledzony, wszyscy wiedzą i to już nieraz *Gazeta Przemyska*, która lubi prawdę mówić, a którą często za to zamykają, wypowiedziała, więc zbędne są jeremiady, choć język moie swędzi. Tyle tylko powiem w imieniu ogółu, że ster zarządu powiatu należałoby zmienić, a to bodaj tylko z tej prostej przyczyny, że byśmy mogli przynajmniej, my biedni Haberlandowcy, raz w rok oglądać oblicze naszego marszałka w Radzie powiatowej. A propos Panowie Wyborcy do Rady powiatowej! Raczcie też uważać, jak będziecie przechodzić przez kładkę na rzecze w Huczku tuż przy samym budynku Rady powiatowej, abyście sobie nog i rąk nie poutrącali, a może nawet, lecąc w przepaść na łono Abrahamy się nie przenieśli. Kiedy zaś szczęśliwie się przeprawicie (?) do swej Rady, rozejrzyjcie się dobrze po swym powiecie, kogo macie wybrać a macie ludzi do tego się kwalifikujących dosyć, byleście tylko umieli szukać. Wspomnijcie tym, których wybrać chcecie o drogach i mostach, o porządkach w niektórych gminach, o majątku powiatu, o biednym ludzie a w końcu o nieszczęśliwej ławie Huczańskiej.

## Sprawy miejscowe.

### Zastępcy burmistrza na odchodnem.

Zastępca burmistrza p. Franciszek Gamski złożył swój urząd. Powody, które p. Gamskiego do tego kroku zniewoliły nie są nam dokładnie wiadome, znając jednak skład Rady i Magistratu przypuszczamy, że p. Gamski przez czas swego urzędowania przyszedł do przekonania, iż nie ma ani w Radzie, ani w Magistracie dostatecznych sił do sprowadzenia rządów miasta na tory postępu i zerwania z dotychczasową administracją połowiczną, wzdragającą się przed utworzeniem dzieła nowego i zadawalniającego się pod pokrywką oszczędności łatanina, która w skutkach swoich okazuje się nader kosztowną. P. Gamski, człowiek w sile wieku, energiczny, pomysłowy i przedsiębiorczy czuł się skrepowany tradycyjną w rządach naszego grodu nieporadnością i widząc, że temu sam zapobiec nie potrafi zrezygnował przenosząc niezawisłość radnego nad problematyczny zaszczyt wiceburmistrzowania. Ustępując, udowodnił p. Gamski, że nie jest owym kółkiem w wiście magistrackim z dwoma królami, jakim przy uchwalaniu płacy dla zastępcy burmistrza przedstawił p. referent sekcji wiceburmistrza, dodając, że dla niego uchwała się dlatego tylko płacę, bo w myśl ustawy gminnej uchwaloną być musi.

Zastępując burmistrza przez kilka tygodni, odznaczył się p. Gamski bystrym i trafnym poglądem na sprawy miejskie, słusznym ocenieniem ludzi przydanych sobie do pomocy, taktownem i roztępnem prze-

wodzeniem na posiedzeniach Rady, kontrolą surową nad funkcjonaryuszami magistratu, a podczas katastrof budowlanych zimną krwią i bezwzględnośm wystąpieniem przeciw tym, których za sprawców pośrednich i bezpośrednich wypadków uważać należało. Chociaż podczas wyborów do Rady miejskiej stojąc w przeciwnym obozie występowaliśmy przeciw p. Gamskiemu, przyznajemy dzisiaj chętnie, — gdyż staramy się zawsze być bezstronnymi gniaźdź, a podnosząc to co słusznem, — że p. Gamski sprawował ważny urząd zastępcy burmistrza bez zarzutu i z pełnem przeświadczeniem o ciężarach na nim obowiązujących.

Po ustąpieniu z urzędu zastępcy burmistrza, mając ręce wolne może p. Gamski jako radny zająć wybitne stanowisko w Radzie i jako członek tego organu kontrolującego Związek gminy działać wiele dobrego dla miasta.

### Czwarta apteka.

Potrzebę założenia czwartej apteki w Przemysku, poruszaliśmy już nieraz w naszym piśmie wykazując, że wzrost ludności i rozwój miasta na północnym brzegu Sanu, domagają się natęczywie, aby dla wygody ludności została otwarta czwarta apteka i to na Zasanu.

Zasanie jest jednym z najgęściej zaludnionych przedmieść, a obecnie, gdy rząd wybudował tam trzy obozy barakowe, wiele magazynów i stawia obszerne koszarzy jest punktem, do którego ściągają się różni przemysłowcy i gdzie zamieszkują ci wszyscy, których bądź interes, bądź zawód zniwala przebywać na Zasanu. Seminaryum żeńskie i szkoła dla dziewcząt gromadzą także na Zasanu liczne zastępy uczennic i nauczycieli, a niskie względnie ceny mieszkań przyciągają tam urzędników, zaś zakład fabryczny p. Dorwaldta robotników zatrudnionych w jego warsztatach. Tym sposobem zaludnia Zasanie wojsko, inteligencja, przemysłowcy i robotnicy, — cztery klasy społeczne, które bez apteki obejść się nie mogą.

Przeciw założeniu czwartej apteki na Zasanu podnoszono w swoim czasie różne zarzuty, nawet w Radzie miejskiej, między innymi także i zarzut, że z Zasania połączonego z śródmieściem mostem nie jest wcale daleko do apteki w Ryńku, że zatem czwarta apteka jest zbędną. Zarzut ten sownodowała, bądźmy szczerzy, obawa konkurencji u aptekarzy naszych. Obawa ta jest zbyteczna w obec tego, że ludność stale się pomnaża a z nią niestety także i liczba potrzebujących apteki i lekarza. A zresztą dobro ogółu stoi zawsze po nad dobrem jednostek i przyzna nam każdy, że dla mieszkającego na Zasanu przy ulicy Świętojańskiej, pod rogatką przy ul. Węgierskiej, lub za wałem kolejowym przy ul. Ogrodowej nie jest wcale dogodnem w razie nagłej potrzeby, a szczególnie w nocy, spieszyć z Zasania do której z aptek w śródmieściu. Zuane są nam wypadki, gdzie dla braku rychłego podania lekarstwa słabemu, dla spóźnionej pomocy wszelki ratunek stał się bezowocnym. Zdrowie i życie są najcenniejszymi skarbami i nie można sobie lekceważyć dla możliwej konkurencji pomiędzy aptekami słusznych żądań mieszkańców Zasania.

Otwarcie czwartej apteki na Zasanu pociągnie także osiedlanie się lekarzy na tem przedmieściu. Na Zasanu, liczącem około 5.000 ludności, nie mieszka żaden lekarz, a to dlatego, ponieważ tam nie ma apteki. Przywołanie lekarza z miasta na Zasanie, połączone jest z wieloma trudnościami, z kosztem i znaczną stratą czasu. Wyjawszy dnie bardzo pogodne, w dzień i jeśli wola po temu, udajesię przywołany lekarz wyjątkowo pieszo na Zasanie, kiedy indziej tylko fiakrem i zresztą całkiem słusznie, domaga się większego honorarium, jak za wizytę lekarską w śródmieściu. Przechód bowiem przez most pod jesieli i w zimie i przeprawa błotami i zaspami śnieżnymi Zasania, zaopatrzonego chodnikiem tylko przy ul. Jarosławskiej i częściowo przy ul. Ogrodowej, nie należy do przyjemności, a kto się na nie naraża, wart za ten trud większego wynagrodzenia.

Czwarta apteka przeto na Zasanu przysporzy temu przedmieściu lekarzy.

Zarząd miasta, jesteśmy tego pewni, nie omieszką z otwarciem czwartej apteki zniewolić fiaków, aby mieli stanowisko tuż za mostem dla ułatwienia komunikacji z śródmieściem, dworcem kolei żelaznej i odleglejszymi częściami Zasania.

W tej sprawie podnosiliśmy głos już kilkakrotnie, a korzyści wynikające dla mieszkańców Zasania ze stanowiska fiaków tamże leżą jak na dłoni. Do stanowiska fiaków na Zasanu dojść bardzo łatwo, a to wydając w porozumieniu ze starostwem koncesję na utrzymywanie fiaka z tem wyrażeniem zastrzeżeniem, że ma mieć swoje stanowisko na Zasanu.

W tym wypadku jest jednakże koniecznem współdziałanie rządu. Jednym z nader ważnych powodów utrudniających komunikację wozową z Zasanem jest myto na moście rządowym i rogatka zamykająca się w zimie o godz. 9 a w lecie o 10. Myto

mostowe jest bardzo wysokie, a nadto miejsc, gdzie się znajduje rogatka, nader niewygodne. Magistrat i Rada miejska, którym niezawodnie rozwój Zasania i wygoda mieszkańców tego przedmieścia leży na sercu, pewnie odniesie się do zarządu przynajmniej o odpowiednie niżnienie myta dla fiaków i omnibusów. Jeśli zupełne zniesienie myta dla tychże byłoby niemożliwem i spowoduje, aby rogatkę mostową przenieść na inne dogodniejsze miejsce, lub też opłatę mostowego pobierać przy rogatce na trakcie Jarosławskiej i Węgierskiej zaprowadzając kontrolę za pomocą znaczków upowazniających do przejazdu przez most.

Wreszcie należy także pomyśleć o zaprowadzeniu stałej służby policyjnej na Zasanu i w tym celu ustanowić tam posterunek policyi pod komendą sierżanta.

Otwarcie czwartej apteki na Zasanu jest dla tego przedmieścia kwestyą żywotną. Magistrat i Rada miejska, spodziewamy się tego, wezmą się raźnie do dzieła i przyłożą do tego ręki, aby równocześnie z otwarciem apteki czwartej na Zasanu zawiązały na tem przedmieściu porządek i bezpieczeństwo publiczne, aby nasi współobywatele na Zasanu nie potrzebowali żalić się, że są traktowani po macoszemu.

## KRONIKA.

Przemysł, d. 31. sierpnia.

**Miasto ożywiło się.** Po sześciotygodniowej przerwie wraca młodzież znowu na ławę szkolną. Rojno na ulicach od zdrowych i ogorzałych twarzyzek odbijających tak korzystnie od zmęczonych rysów twarzy działwy miejskiej, która zamknięta w ciasnych murach miasta dla braku kolonii wakacyjnej musiała się przez czas wypoczynku dnieć w kurzu i kanikularnem gorącu, jakimi nas w tym roku lato obdarzyło. Patrząc na rumiane i wesołe twarze działwy wracającej z wakacji, żal ścisła nam serce, bo uczniów szkół średnich powitają te same pocerniałe mury i te same izby ciasne i ciemne, starego gimnazjum, w których poprzednio ślęczeli i pobierali naukę. Podobny los czeka także uczniów i uczennic szkół ludowych, gdyż muszą się mieścić w tymczasowo wynajętych i wielce niedogodnych lokalach, których nie budowano na użytek szkolny. Co ożywcze i świeże powietrze podczas pobytu na wsi na siłach i zdrowiu młodzieży szkolnej przysłało, zniszczy szkoła. Mijają lata, a miasto nie czyni dla zaradzenia złemu. Kiedyż doczekamy się nowych budynków szkolnych i bądźmy zwoluieni od obawy o zdrowie i rozwój fizyczny przyszłego pokolenia?

**Z wydziału Tow. gimn. Sokół** wystąpili: zastępca prezesa p. Zygmunt Pisiewicz i sekretarz p. Władysław Kropiński. Nauczyciel gimnastyki w Sokole p. Włodzimierz Sawicki zrezygnował również.

**Wpisy uczniów do szkoły przemysłowej** uzupełniającej odbywać się będą w kancelaryi tejże szkoły w budynku szkoły ludowej 9 klasowej codziennie od godziny 6 do 7 wieczorem, począwszy od 1. września do 7. września b. r.

**Ze szkoły dla przemysłu artystycznego.** Wpisy uczniów do szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie rozpoczynają się z dniem 1. września br. w godzinach od 10 do 12 w lokalu szkolnym przy ulicy św. Krzyża, l. 7, I. piętro. Zgłaszający się uczniowie mają przedłożyć metrykę urodzenia, jako dowód, iż ukończyli 14 rok życia, następnie świadectwo szkolne z ukończenia przynajmniej szkoły ludowej, wreszcie rysunki.

**Festyn** Towarzystwa pań dobroczynności św. Wincencego a Paulo na korzyść ubogich miejskich odbędzie się jutro w niedzielę na Zamku.

**W parku restauracyjnym** na Zamku koncertować będą orkiestry wojskowe w poniedziałek, wtorek i w środę.

**Wielkie nocne ćwiczenia** odbyła cała załoga przemyska z 29. na 30. bm. Oddział wojska powrócił do miasta dopiero o godz. 10 przed południem.

**Idiotka czy warjatka** jakaś wpada do obcych domów od pewnego czasu pod pozorem poszukiwania raz za rywalką (?), to znowu za amantem. Dość słuszną blondyną przywołuje u-brana zdaje się cierpieć pomieszczenie zmysłów. Na tej drodze zwracamy uwagę władz bezpieczeństwa, by raczyły zaopiekować się nieszczęśliwą osadzając ją w zakładzie chorych i uwalniając tym sposobem spokojnych mieszkańców od tej niepoczytalnej napastnicy.

**Widownia gwałtów i krzyków nocnych** były znowu wczoraj w nocy nlice Basztowa i Dobromilska. Sprawcami są żołnierze, podochoceni zarobnicy i niewiasty, znajdujące się w tem dobranem towarzystwie. Stójkowi, sami nowicyusze, nie mając wyobrażenia o służbie w obec tych zająć zupełnie bezradni. Mieszkańcy tej dzielnicy chcą przeto własnym kosztem postarać się o straż nocną, która by strzegła ich snu i wypoczynku po całonocnej pracy. Zaczynają się u nas powoli stosunki amerykańskie.

**Bitwa o wodę.** Między wodziarzami powstała walna bitwa o wodę przy studni na placu obok nowej synagogi. Walczono od godziny 3 z rana do 4. Na pobojuwisku została jedna konewka z wybitem dnem, połamane koromieska, strzępie sukni i czapka z oderwanym daszkiem.

**Znowu przejechanie.** Wózek uprzężony jednym koniem przejechał dzisiaj o godzinie 9 1/2 rano dziewczynkę spieszącą traktem Węgierskim do zapisu. Przejechana udniosła lekkie uszkodzenie dolnych części kończyn ciała. Wóznica umknął.

**Warta od kurzu.** Kurz na trakcie Dobromilskim przed barakami 10 pp. jest tak nieznośny, że ustawiono tam posterunek, który wzbrania powozom i furm szybkiej jazdy, aby tumany kurzu wzbijające się do góry nie zadusiły załogi baraków. Do kogo skrapianie traktu Dobromilskiego aż po cmentarz należy nie wiemy na pewne, o ile się nam jednak zdaje, wnosząc z chodnika utrzymywanego kosztem gminy, to do miasta.

**Konkurencja czy oszustwo.** Jeden z miejscowych handlarzy wyrobów ze złota, by pobić swoich współzawodników i łatwiej się pozbyć towaru, sprzedawał łańcuszki złote znacznie taniej od innych złotników. Zdziwiło to znawców, zwłaszcza, że pociągając wyroby złotnicze z tych samych fabryk jak i tani jegomość, nie mogli pojąć możliwości tak znacznej niżki ceny, bez narażenia się na oczywistą stratę. Po bliższem zbadaniu łańcuszków nabytych w tanim handlu, wykryła się tajemnica. łańcuszki były wprawdzie ze złota, karabinek zaś, na który się składa zegarek, za to ze srebra lub miedzi pozłoconej. Oczywiście, że tym sposobem mógł zmyślny jubiler łańcuszki o 4 i 5 zł. taniej od reszty jubilerów sprzedawać. Gdy się ta spekulacja rozeszła po całym mieście, zgłosiło się do taniego sklepu 4 nabywców podsztukowanych łańcuszków, które im złotnik, tłumacząc się tem, że stało się to bez jego wiedzy, gdyż był pewny, iż karabinki są ze szczerzego złota, zaraz na inne z karabinkami istotnie złotymi zamienił. Chcemy wierzyć w pomyłkę, lecz zawsze musimy przypuszczać, iż prócz tych czterech nabywców, którzy sprostegli wadę w karabinkach, nabyli i inni podobne bezwartościowe karabinki i noszą je do tąd przeświadczeni o tem, że są ze złota, a nie pozłacane.

**Jarosław, 28. sierpnia.** Korespondencja *Gazety Przemyskiej*. W naszym mieście, ożywionem tylko przez wojsko i zakwaszonem nie na ogórek, tylko już chyba na korniszona, bawił przez czternaście dni ruski teatr narodowy pod dyrekcją p. Biberowicza. Publiczność, nie wyjmując inteligencji, uczęszczała na przedstawienia więcej jak miernie, a szkoda, bo gra artystów była staranna, reżyserja sumienna i każde przedstawienie zasługiwało na uznanie i liczne odwiedziny. P. Biberowicz po dwutygodniowym pobycie zwinął namioty i podążył w głęboką prowincję do Lubaczowa a na Podole, gdzie mu życzymy szczerze lepszego powodzenia.

O pożarze baraków doniosła już wasza *Gazeta*. Do waszej kronikarskiej wzmianki dodam tylko, że ogień wybuchł w barakach 9 pułku piechoty i zniszczył jedną stajnię.

Nurty Sanu pochwyliły w tym roku już trzecią ofiarę, a był nią dragon 11 pułku Michał Truba, który przybył tu ze swoim pułkiem na manewry.

Dywizję skoncentrowaną w Jarosławiu i okolicy przegladął przez 2 dni JE. bar. Rheinländer. Komenderujący odniósł z przeglądu bardzo korzystne wrażenie i pochwalił wyćwiczenie i postawę żołnierza.

**Sambor dnia 19. sierpnia (Koresp. Gazety Przem).** Tragedya małżeńska. — Pospiech w mobilizacji. — Całe miasto poruszone jest do żywego wypadkiem, jaki się zdarzył przed trzema dniami. Przemysławiec, nazwiskiem Feintuch ze Strzysa, ożenił się przed kilku laty z panną Ohrustein, córką byłego restauratora, osobą bardzo piękną. Gdy Feintuchowi interesy się nie wiodły, wyjechał z żoną do Ameryki w nadziei, że losy będą łaskawsze dla niego za oceanem. Co tam porabiał, nie wiemy, dość, że z obawy przed sądami Jankesów, powrócił do Sambora, pozostawiając żonę na obczyźnie. Piękna Feintuchowa za przykładem opuszczonej Ariadny znalazła w Ameryce pocieszyciela i nie spieszyła się z powrotem. Feintuch dowiedziawszy się o tem, zazdrośny a przytem obawiając się, aby małżonka nie straciła pieniędzy, jakie w jej ręku pozostawił, pospieszył po żonę i przywiózł ją po długich namowach i błaganiach do rodzinnego miasta. Za powrotem nie było już między nimi harmonii i rozwiedli się wreszcie. Feintuch zmarł w rozwodzie i zrozpaczonej stracie pieniędzy, których mu jak mówią żona nie chciała zwrócić, popadł w taki stan rozdrażnienia, że przed trzema dniami kupił scyzoryk i wpadłszy do mieszkania ojca byłej swojej żony zadał jej dwie pchnięcie scyzorykiem a ojcu zasłaniającemu córkę jedno pchnięcie. Szczęściem rany zadane niewiernej i staremu Ohrusteinowi niepewną ręką szaleńca za płytkie i nie zagrażają życiu. Po dokonanyam zamachu udał się Feintuch do magistratu i oświadczył urzędnikowi policyi; „że zabił człowieka.“

Po spisaniu protokołu, odstawiono Feintuchowi fiakrem do aresztu sądu obwodowego.

Dnia 19. b. m. pówołano na ćwiczenia ułanów obrony krajowej. Od godziny 5 rano do 7 wieczór ubrano, uzbrojono i zaopatrzone w konie 4 szwadrony, tak, że po 7 mogły już wyruszyć w pole. Zastęga tak szybkiego uruchomienia kilkuset ludzi i dokładnego przeglądu koni należy się podpułkownikowi br. Castiglione komendantowi kadrów ułanów obrony krajowej.



## Kronika zamiejscowa.

**Do Tow. im. Staszica** we Lwowie przystąpili: Józef Nogaj prof. gimn. w Tarnopolu, Adela Leo de Löwenmuth eksped. w Dziuryniu, Wierchowaki geom. powiat. i Zenon Rawicz Rojek w Bóbrce. Z Sokółki: Kółko rolnicze, St. Doniczak, Hipolit Wodecki i Jakób Pyśka. Dr. Dworski burmistrz miasta Przemyśla. Gmina Nizankowice. Z Rzeszowa: Julian Holzer kupiec, Teodor Stachowicz sekretarz sądu, Aniela Wadziak, właśc. real. Mikołaj Proń aptekarz, Aniela Rojcka, Kazimierz Witkowski, Józef Kopystyński dzierz. dóbr, Eleonora Starzewska nauczycielka. Z Delatyna: Dr. Bogdański, Am. Gumińska żona notaryusza, Jan Holubowicz aptekarz, Maryan Obertyński admin. poczt. — Z Rumunii: Stryjewski, Siemaszko, Woźnicki, Bednaszewski i Tymoleki.

**Walne zgromadzenie Towarzystwa im. St. Staszica** zwołaniem zostanie, skoro tylko komisya skonstruująca ukończy swe czynności.

**Clagle pożary.** Z Dembicy donoszą, iż we wtorek dwa pożdzy nawiedziły miasto, jeden o 11 rano wybuchł w domu Jortoera, drugi wieczorem o 9 w domu Barszcza. Dzięki spieszemu i energicznemu ratunkowi miejscowej straży ogniowej, którą kierował inżynier kolei Karola Ludwika p. Legler, oraz w skutek pomocy ze strony stojącego tu załogą oddziału kawalerji, pożary zdołano przytłumić bez szkód znaczniejszych dla ogółu mieszkańców.

W Rawie Ruskiej w nocy z wtorku na środę spłonęło 20 domów, należących przeważnie do właścicieli izraelitów, oraz gmach Rady powiatowej. Ratunek utrudniony był wskutek braku wody.

Rosyjskie miasto Kienazma w gubernii kostromskiej, liczące 4.000 mieszkańców, spłonęło prawie do szczytu. Szkodę obliczają na 3 miliony rubli. Pozbawiona przytulku ludność miasta cierpi głód.

W Orle spaliło się 20 budynków; między tymi składy lnu.

Na przedmieściu miasta Kureka zniszczył pożar około 150 mniejszych domów.

W Baku wybuchł pożar na naładowanym naftą okręcie, stojącym na miejscu wyładowywania transportów nafty. Kapitan poniósł śmiertelne rany od ognia, a dwaj majtkowie, zdaje się, zginęli w płomieniach. Szkody są bardzo znaczne.

Znowu aplanował teatr w Chicago. Szczyście, że pożar wybuchł nad ranem i nie było ofiar z życia ludzkiego, tylko kilku członków straży pożarnej doznało skażenia. Szkodę obliczają na 200.000 dolarów. Zajęta się aspiadująca z teatrem drukarnia i za ledwie w części ją uratowano. Pożar wybuchł z poza kulis; jest podejrzenie, że teatr z nymysłu podpalono.

W Bułgarii palą się od dwóch dni lasy w pobliżu Belowy. Poczyniono energiczne zarządzenia w celu zlokalizowania pożaru. Wysłano na miejsce pułk piechoty.

## Rozmaitości.

**Pożar Tokaju.** Rozmiary klęski, jakiej Tokaj doznał skutkiem pożaru, są istotnie straszliwe. Pożar wybuchł 25. b. m. w południe, jak powiadają, przez nieostrożność we fabryce waty i w ciągu dwóch godzin zniszczył niemal całe miasto, bo wicher gwałtowny roznosił płomienie i głównie i rozrzucał je równocześnie w różnych częściach miasta. Kościół katolicki, cerkiew szarymatycka, synagoga, apteka, kilka zakładów i wszystkie domy aż po rogatki Kereszturkie spłonęły do szczytu. Ocalały jedynie małe domy przytykające do winnic i będące dziś własnością Kolomana Tiszy, oraz zabudowania klasztorne, niegdyś do OO. Kapucynów należące. Nędza ogromna, zwłaszcza że największa część domów zupełnie się w gruzy zawałiła, a mieszkańcy pod gołym niebem przebywają, dodać też trzeba, że zaledwie połowa domów była zabezpieczona.

Inne doniesienia mówią, że ogień z taką szybkością ogarniał miasto, iż w ciągu jednej godziny stało się pastwą płomieni. Na widok tak nagle, tak gwałtownie, tak strasznie działającego żywiołu, mieszkańcy Tokaju stracili przytomność umysłu; ogarniał ich szal rozpacz. Każdy rzucał wszystko na ofiarę ognia, byle ocalić życie; młodzi i starzy, kobiety i dzieci, wszystko kłębiło się tłumami bezradne, wołające pomocy, li tości, ratunku, nieratujące nikogo i niczego, nawet siebie. Pół płomieni zalewał ludzi, zapalała się na nich odzież; żywe pochodnie w strasznych cierpieniach beznadziejnie padały i popiełaly. Pięć osób w ten sposób straciło życie. Żona pewnego kupca w niebezpiecznej przed płomieniami, które ją ogarniać zaczęły, padła na ulicy i tu powiła dziecko. Sikawki straży pożarnej pochłonięły płomienie tak prędko, że je uprowadzić nie było można. Syłoneły też składy budulcu drewnianego, a nawet tratwy nad brzegiem Dniy, do spławu przygotowane, zniszczały od

pożaru. Kupey potracili nie tylko towary, ale i wszelką gotówkę, bo nawet tyle nie było czasu, by wypróżnić kasy.

Do tego nieszczęścia niemało przyczyniła się ta okoliczność, że wszystkie wozy i konie, jakie tylko miasto posiadało, oddano tego dnia rano na użytek wojska, które tędy na manewry przechodziło i zabrało wszystkie zaprzęgi na przewiezienie bagaży. Nie było więc zaprzęgów ani do sikawek; ani do beczek z wodą. Pierwszej pomocy udzieliło miasto Ferencz przysyłając swoją straż pożarną, kilkuset robotników z tamtejszej fabryki cukru celem pomnożenia sił ratunkowych, a wreszcie przysyłając też i artykuły żywności dla pogorzelców.

Komitet ratunkowy wydał odezwę, w której mówi: „Niedawno powódź zniszczyła Tokaj prawie do szczytu, dziś to miasto pożar z ziemią zrównał. Powódź, pożar i Phylloxera zachwiały naszą przyszłość. Nędza przerażająca. Przeszło tysiąc rodzin pozostaje bez dachu, na pastwę głodu. Prosimy o szybką pomoc, aby ocalić nieszczęśliwych od śmierci z głodu.”

**Zakaz palenia tytoniu.** Rada miejska w Nowym Jorku nakazała policji miejskiej, aby pilnie przestrzegała przepisów nowego rozporządzenia dla Stanu nowojorskiego, i zakazującego palenia tytoniu przed 16 rokiem.

## Ruch Stowarzyszeń.

### W sprawie wiecu rękodzielników.

Na liczne zapytania w sprawach, odnoszących się do ogólnego wiecu rękodzielników, który się odbędzie 6., 7. i 8. września w Wiedniu, mamy zaszczyt odpowiedzieć: Co do zniesienia ceny jazdy na kolejach Lwowsko-Czerniowieckiej, Karola Ludwika i Północnej, na wniesione podania ze strony komitetu wiedeńskiego, do dziś jeszcze odnośne dyrekcyje nie odpowiedziały; dlatego radzimy, by wszystkie stowarzyszenia wniosły od siebie podania dla poszczególnych delegatów na ich nazwiska do odnośnych dyrekcyj o zniesienie ceny jazdy — jak to uczyniła izba rękodzielnicza lwowska dla delegatów lwowskich; gdyby zaś koleje odmówiły, natenczas proponujemy jazdę koleją państwową na Peszt, która to jazda jest znacznie tańszą, co też i lwowscy delegaci uczynią w razie nieotrzymania zniesienia ceny jazdy. — Stowarzyszenia lub korporacje, które nie wysyłają swych delegatów, a chcą być zastąpionymi na wiecu w Wiedniu, mogą to powierzyć delegatom innych korporacyj. Gdyby zaś życzyły sobie, żeby który z delegatów lwowskich je zastępował, natenczas raczą najdalej do 3. września wysłać pismo pod adresem delegata do Izby rękodzielniczej we Lwowie, wymieniając w piśmie lub telegramie nazwę korporacyi i ilość członków samoistnych rękodzielników, należących do tejże korporacyi.

Nazwiska delegatów lwowskich są następujące: Bobrych Antoni, Bender Filip, Cichciński Stanisław, Getritz Aleksander, Hornung Karol, Krach Jan, Markowski Julian, Michalski Michał, Mozer Franciszek, Niemczynowski Stanisław, Smutny Karol, Sułkorszewski, Walichiewicz Michał, Wąglowski Leon.

Gdyby szanowne korporacje nie zdały do d. 3. września przysłać pism lub telegramów do Lwowa, celem zastąpienia ich na wiecu w Wiedniu przez jednego z powyż wymienionych delegatów, mogą to jeszcze uczynić do 7. września, wysyłając pisma lub telegramy, jak powyż pod adresem odnośnego delegata do Wiednia z dodaniem adresu „Wiener Gewerbe-Genossenschaftstag, Stadt, Titterergasse, Nr. 1.

S. Niemczynowski  
prezes Izby rękodzieln.

M. Michalski  
zastępca prezesa.

## MAŁY FEJLETON.

### Pogawędka niedzielna.

Sezon ogórkowy minął, a pierwszym zwiastunem budzącego się życia jest powrót młodzieży z wakacyj. Po ulicach pełno dziatwy szkolnej i rodziców, skłopotanych tem, że nie mając jeszcze stancyi dla dziatwy nie wiedzą, do którego ze stryfowych zakładów szkolnych młode adeptki nauki zapisać. Na mocy rozporządzenia wysokich władz szkolnych bowiem stanowi San linię demarkacyjną dla trans- i cis-przemysłań i chociaż nie ma doniosłego znaczenia działu językowego lub administracyjnego, to gotowa ta linia demarkacyjna spowodować w szkołach dla dziewcząt ugrupowanie wedle wyznania i uczciwości pia desideria zawarte w znanych postulatach Lienbachera. Nad sprawą tą nie będę się bliżej rozwodzić z obawy przed c. k. prokuratorem państwem i zdradnymi toniami §§ 300. 302 i 303 u. k., które pochłonięły Nr. 68 i 69 *Gazety Przemyskiej*. Kłopot mają nie tylko rodzice, lecz także Rada miejska i Sokół. Zaledwo się

pierwsza uporała z nadaniem godności w gminie, płacami, remuneracyami i systemizowaniem nowych posad przy magistracie, spada jak piorun z jasnego nieba stanowcza rezygnacya zastępcy burmistrza i stawia ojców miasta w kłopotliwym położeniu przedsiębrania nowych wyborów. Kandydaci do tej godności są mi znani nie wymienię jednak ich nazwisk, aby nie popsuć współubiegającym się intryg pozakulisowych i nie obrać z uroku nowości posiedzenia Rady miejskiej, na którego porządku stanie wybór zastępcy burmistrza. — Mógłbym również dzisiaj przed upływem konkursu zamianować drugiego sekretarza, adjunkta policyi, registranta i koncepcistę, nie czynię jednak tego, bo nie chcę uszczuplić skarbów państwa dochodu, wstrzymując niedyskretne wyjawieniem nazwisk wybrańców resztę kandydatów od wnoszenia podań zaopatrzonych znakiem stemplowym na 50 ct., a pp. radnym odebrać przyjemności głosowania w myśl wniosku referenta dla spraw osobistych.

Nie wiele zresztą zależy, Bogiem a prawdą, na przyszłych funkcjonaryuszach jeśli się wie, że system w magistracie zostanie nie zmieniony dopóty, dopóki...

Z Sokółem naszym mamy „pech” prawdziwy. Trzech prezesów i trzy wydziały mozoliły się około biedaka; papieru na protokoła, statuta, regulaminy, odezwy i prośby zadrukowano i zapisano ryzami, na każdym walnem zgromadzeniu narzekano na zastój i obradowano nad środkami ratunku, szukając nowych sił i nowych ludzi, lecz zawsze nadaremnie. Sokół niedomaga, zanika i pierzy się i w tej swej bezsilności raczej jest podobny do korpusu weteranów, jak do różnej i dziarskiej drużyny sokolskiej. Po ostatnich wyborach zaczęło się jakoś kleić w Sokole i ogół miał nadzieję, że Sokół podleci. Nadzieje zawiodły. Kwas magistracki, który wszystko burzy, zafermentował w nowym wydziale i spowodował rezygnację zastępcy prezesa, sekretarza i nauczyciela gimnastyki w Sokole.

Łatwo zatem przepowiedzieć, że przy nowych wyborach nie obejdzie się bez dalszych prób rozkładu ze strony anemicznych, lecz za to żółciowych przeciwników zdrowego Sokola i że proces pierzenia u biednego ptaka nie tak rychło ustanie.

Miejmy jednak nadzieję, że Sokół, Towarzystwo gimnastyczne, Towarzystwo ku obudzeniu ducha narodowego, Towarzystwo mające za zadanie wskrzeszenie zanikającego pozycja towarzyskiego i wyrównanie różnic kastowych wyjdzie zwycięsko z tej walki i wzleci zdrowym i silnym, aby szymbować hen, w górze z resztą sokolskiej braci.

Wareg.

## Dział ekonomiczny.

**Druga wystawa nasion w Rzeszowie,** urządzona staraniem rolniczego Towarstwa okręgowego, powiodła się obecnie bardzo dobrze. Ilość i jakość wystawionych nasion okazuje pewien postęp rolniczy, zainteresowanie się wystawą wzrasta także i objawia się nie tylko wśród obywatelstwa i duchowieństwa, ale także wśród włościan, co może mieć wielce dodatnie następstwa.

## Zapiski bibliograficzne.

**Lwów w roku 1809.** Ustąpienie Austraków. Zajęcie miasta przez siedemnastu żołnierzy polskich. Moskiewskie rządy. — Taki tytuł nosi książeczka, znajdujaca się pod prasą dla członków Towarzystwa im. St. Staszica.

## Kącik humorystyczny.

### Z bruku.

I.  
Don Alfonso z Salamanki  
Zasiadł w cichym gabinecie,  
Zrzucił z ramion czarną togę,  
Bo był upał straszny w lecie.  
Przed nim leży księga duża.  
W nią on wpisał, gdy był młody,  
Różne wiersze, aforyzmy  
Hymny, sonety i ody.  
Teraz mężem już dojrzałym  
Dał do druku owoc myśli.  
Czegoż tak jest zadumany,  
I w swem dziele słowa kreśli?

Don Alfonso z Salamanki  
Króla dziś prokuratorem;  
Urząd swój sprawuje twardo,  
Dla konfiskat istnym wzorem.

Przeglądając więc plód własny  
Spostrzegł zdrożne zwroty, myśli,  
Bez litości zatem — Brutus —  
To, co stworzył, teraz kreśli.

Skreślił słowa, ... myśl zostaje!  
W dłonie chmurne lice schował.  
Chwyta pióro, pisze ukaz...  
I — sam siebie skonfiskował.

II.

— Powiedz mi mój kochany, co się tobie stało,  
Dotąd toś na przechadzki czasu tracił mało,  
A teraz gdy kto zechce, to o każdej porze  
Widzieć cię na ulicy wraz ze świekrą może. —  
— Posłuchaj, ja z umysłu wybieram ulice,  
Gdzie nowo zbudowane stoja kamienice,  
I czekam, aż kiedy się która zawali,  
Ażby moja świekrę raz d.... porwali.

### Głos żałoby radnego.

Że ja członek od rada miejskiego w Peremisl, powiedział w policyjne biuro gdzie mam wolny wchodzenie taki głupi policyant: „ja czebi wyrzuce na pisk” to mi wolno, bo na to ja jest członek od rady. — Kipieje tylko ze złości na to, że robią mi pociąganie za moje mówienie po *Gazetach* i na mjaste. Jak ja mam brzydkie mówienie to dla siebie a innym na tego wykpinkowanie zasze!

### Na Zamku.

Panie Hasshuber, pan potrzebuje wiedzieć, co ja nie chce, abys pan z moją żoną robił sobie spacerowanie.

Aber ich versichere Sie panie Schwindelblum, że ja jestem daleki od złych zamiarów.

Ny, co z tego co pan daleko, kiedy moja żona blisko pana sze znajduje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi

Nadesłane.

Z dniem 1. września b. r. otwieram ponownie znaną od dawna „kuchnię domową” w kamianicy dawniej p. Łukasiewicz nad Sanem a obecnie Aszkenazego. *Eleonora Wels.*

### Drobne ogłoszenia.

**Wpisy do pensjonatu** Zofii Bohdan lwaniczkiej rozpoczęły się z dniem 29. bm. w godzinach od 10—12 przed południem i od 4—6 po południu w domu Rebhuna przy ulicy Śniłgórskiego l. 138 I. piętro.

**Dla cierpiących.** Tak młodsze jak starsze osoby obojga płci popadłe w przykrą kolizję dla honoru i zdrowia szkodliwą, straszną chorobę na jakąkolwiek słabość chroniczną albo zakaźną cierpiący a wreszcie wszyscy fizycznie zniszczeni, zdenerwowani, jak w ogóle na siłach witalnych podupadli, niechaj się udadzą listownie do b. lekarza obwodowego, długoletniego praktyka i właściciela Zakładu ordynacyjnego w Budapeszcie, od którego za nadesłaniem należytości natychmiastową pod każdym względem nader skuteczną pomoc lekarską, ewentualnie potrzebne lekarstwa sekretnie otrzymają.

Listy honorowane w jakimkolwiek bądź języku pisane należy adresować: Aerztliche Ordinations-Anstalt sub Nr. 15. Zwei, Mohrengasse in Budapest-Ungarn zu Händen des Herrn Franz Poppl.

**W kamienicy** Kasy zaliczkowej rzem. i rol. jest do wynajęcia mieszkanie, składające się z 4 pokoi i kuchni od 1 sierpnia, bliższa wiadomość u gospodarza.

**Zofia Uleniecka** fortepianistka żakoły Pana Wilhelma Czerwińskiego znanego kompozytora i pianisty która występując w koncertach zadowoliła zawsze publiczność Lwowską, udziela lekcycę na fortepianie. Świadectwo chlubne.

Ul. Długa Nr. 559 II piętro wchód z ganku.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że

z dniem dzisiejszym

**CHLEB**

wyrabiany w mojej piekarni

przy ul. Mickiewicza Nr. 168

został

znacznie powiększony.

Filia lwowskiej krajowej piekarni parowej  
MAYERA w Przemyśle.



obok wieży zegarowej.

## Tylko nafta nieeksplodująca

**Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska Army.**

**W niedziele i święta skład i fabryka zamknięte.**

Który środek jest najlepszy  
do odmladzania siwych włosów ?

**RÉGÉNÉRÉATEUR**

JEDYNE NA SKŁADZIE  
w aptece pod Gwiazdą w Przemysłu

ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej  
w cenie 1 zł. 18 flakon.

plac „na Bamię,” dzierzawa L. Dienstl. 15  
pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restau-  
racja pierwszorzędną, kawiarnia z wielkim  
wyhorem dzienników krajowych i zagranicz-  
nych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Re-  
miza hotelowa. Adres telegrafowy: L. Dienstl  
Przemysł.

nych do najzobowiązujących, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

Drukiem S. F. Piatkiewicza w Przemyśle.